

# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Nr. 3.

Nowomiasto, dnia 21 stycznia 1926.

Rok III.

Kornel Ujejski.

## Cześć poległym bohaterom w roku 1863.

Ochl cała ziemia to nasza smętarna,  
Wygłada, Panie, jak czara ofiarna,  
W którą poganie zlewali krew wrogów,  
Dla dawnych bogów.

Co raz się więcej spód ziemi zaplemia,  
Na nowe groby miejsca nie ma ziemia,  
A więc na prochach ojców, twarzą bladą,  
Syny się kładą. —

I oto Panie, jak się wypiętrzyła,  
Warstwami trupów sypana mogiła,  
A innym licem każde pokolenia,  
Warstwa się zmienia.

I najprzód leżą daleko u spodu.  
Ciemne olbrzymy, ojcowie narodu,  
Co podpierali o krwawe oszczepy,  
Czaszek czerepy.

I niedźwiedziową okryli się skórą,  
A znać im z oczu przymkniętych ponuro,  
Że w botach wiodły nie jeden bój dziki,  
Te zapaśniki.

A na tych ciałach szeregiem się łożą,  
Ludzie co znali już naukę bożą,  
Bo szorstkie dłonie na zbroi ze stali,  
W krzyż poskładali.

A każdy patrzy pokojem natchniony,  
Widać, że poległ dla kraju obrony,  
Widać, że synom kraj wolny zostawił,  
I siebie wslawił.

Wyżej na owych ojcach bogobojnych,  
Kłębią się ciała w rzutach niespokojnych,  
Jak na wędrowcach, co zmylili drogę,  
Znać na nich trwożę.

Cześć, cześć i chwała niech będzie popiołom,  
W proch, w proch, w pokorę giąć się naszym czołom,  
W jęk, w łzę rozlewać to nasze wołanie,  
Do ciebie Panie!

Jedni z nich troską zadumani leżą,  
Drudzy w rozpacz miękłamany dzierzgą,  
A inni zdrajców osypani trądem,  
Straszą się sądem.

A prócz tych Panie, co śpią w ziemi zmierzchu,  
O! ileż trupów tu, na samym wierzchu,  
A wszystko w Niebo patrząc zna ą twarzą,  
Ach! o nas marzą.

Sercem i ręką naszą obwiązani,  
Teraz o Panie, leżą przepasani,  
Przez szyję siną pręgą, a przez łono,  
Pręgą czerwoną.

I jako słudzy twoi w dawnej Romie,  
Z pieśnią stawali na płonącym łomie,  
I na świadectwo Twojej wiecznej prawdy,  
Cierpieli zawdy.

Tako i nasi bracia, Wielki Boże,  
Jak na spoczynek szli na krwawe łożu,  
A strasznym bólem pokurczone wargi,  
Nie miały skargi.

Panie! toż wszystkie ojców naszych winy,  
Już śmiercią swoją okupiły syny,  
Panie! Tyś musiał zmarłych poczet cały,  
Wziąć już do chwały.

A jeśli naszą pokutą żalobną,  
Dotąd nie skończył daj nam śmierć podobną,  
A nam powiedz: „Do ofiarnej katni,  
Idźcie ostatni!“

Ale nam powiedz: „Was umieszczę w chwale,  
Kraj wasz ku morzom rozścielę wspaniale,  
A dzieci wasze do jednego stołu,  
Sproszę pospół!“

## Bolesna rocznica.

Jedno z najboleśniejszych wspomnień przeszłości, jedna z najsmutniejszych naszych rocznic dziejowych przypada na styczeń, na dzień 21-go tego miesiąca, rocznica wybuchu powstania w r. 1863. W dniu tym rozpoczął się ów krwawy dramat, który niezatartemi zgłoskami zapisał się w księdze historii naszej, a który stał się dla nas zaraniem prawdziwego odrodzenia. W dniu 21 stycznia młodzież polska, pragnąc uniknąć poboru do wojska — zbiegła w lasy i utworzyła pierwsze oddziały powstańcze. Właściwy ruch wojenny rozgorzał atoli dopiero w lutym i marcu, na te miesiące przypadł ów zapał ogromny, który ogarnął cały naród i porwał tysiące do walki: z kijami na bagnety. Wtedy spodziewano się jeszcze napewno zwycięstwa, interwencji innych mocarstw; — z radością witano sztandar polski, białego orła, znów zrywającego się do lotu, witano dyktatora, który miał zbawić Ojczyznę, a nie wielu tylko przypuszczało, że ruch ten tak krwawo i boleśnie się skończy.

Był to ostatni nasz poryw zbrojny przeciwko gnębiącej niewoli. Historia nie wypowiedziała jeszcze o nim ostatniego słowa, nie brakło i nie braknie atoli między ludźmi i to poważnymi takimi, którzy potępiają go stanowczo i przypisują mu główną winę wszystkich ciosów, jakie później spadły na Polskę. I my dalecy jesteśmy od uwielbiania tego porywu, ale potępiać go nie uważamy za słusne. Przemawiają przeciwko temu względy tak ważne, że ich lekceważyć nie można. Nie godzi się rzucać kamieniem na ludzi, którzy tak ochotnie, z takim nadludzkiem niemal bohaterstwem nieśli swe życie w ofierze dla dobra Ojczyzny. Mylili się, że w ten sposób najlepiej jej się przysłużą, ale któż by się nie omylił. Idea narodowa, idea wolności podziałała na nich, jęczących w najcięższej niewoli. Rozum może się zżymać na ten poryw nieostrożny i nierozważny, a prawie lekkomyślny — lecz serce musi bić najżywszem współczuciem dla tych, którzy w tym porywie złożyli na ołtarzu Ojczyzny wszystko, co najdroższe posiadali: mienie, szczęście rodzinne i życie.

Niektórzy krytycy twierdzą, iż poryw ten zaszkodził sprawie polskiej i jej przyszłości, lecz zdaniem naszym bynajmniej. Była i to chwila przełomowa w porozbiorowych dziejach naszych. Już wtedy jednostki głosiły, iż tylko wewnętrznem odrodzeniem, pracą, nauką, oszczędnością, a więc środkami ekonomicznymi zdołamy wywalczyć sobie byt znośniejszy i lepszą przyszłość, ogół atoli nie wierzył tym hasłom, łudząc się, że orężem wywalczył to, co utracił. Tradycja poprzednich zbrojnych porywów zanadto była świeża, laury Wawra i Stoczek zbyt jeszcze zielone, zachęcające wprost do zdobywania nowych. Było to rzeczywiście mylne mniemanie, ale tak zakorzenione, iż jedynie tylko słowami rozumu wytepić je było można. Potrzeba było nowego rozczarowania, nowego zawodu, nowego rozlewu krwi, nowego ciosu, aby naród przestał lekceważyć owe środki ekonomiczne, które miały wytworzyć dopiero prawdziwą siłę. Spełniła się ofiara, bez której wewnętrzne odroczenie Polski było niemożliwe. Tysiące braci, kwiat narodu polskiego — poległo na pobojuwiskach, zginęło na szubienicach, lub przypląciło swój zapał długą kaźnią i męką w kopalniach syberyjskich. Straciło się miliony dobytku narodowego i w końcu myśl, która żyła w trzeźwych umysłach jednostek, stała się udziałem wszystkich, całego narodu. Przekonano się, że orężem wolności wywalczyć nie zdołamy, zabrano się tedy do pracy mozolnej i ciężkiej, ale skutecznej. Na wszystkich polach, we wszystkich

dziedzinach zakwitł mowy tuch, obudziło się nowe życie. Rozwinęła się polska sztuka, piśmiennictwo, zakwitł handel i przemysł, skupiono wszelkie siły i powstał jeden silny, jednolity naród, którego żywotność i odrodzenie wewnętrzne w większe wprawiło zdumienie świat cały, niż wszelkie poprzednie walki orężne. Nie byłoby z tego, gdyby nie ów rok nieszczęsny. Dlatego nie powinniśmy zlorzeczyć mu, bo był koniecznem ogniwem w rozwoju naszego życia narodowego, lecz chwalmy zrządzenie Opatrzności, która tak straszne przejścia obróciła na dobro Polski.

Tych zaś, którzy krwią swą odkupili nasz rozwój powinniśmy wspominać z wdzięcznością. Pamiętajmy o nich w modlitwach naszych, opowiadajmy o nich działwie naszej, bo oni byli prawdziwymi bohaterami, pełni poświęcenia. Cześć zatem heroicznym synom Polski, którzy okupili grzechy przodków, cześć tym męczennikom za świętą sprawę naszą!



Każdą sposobność do dobrego chwytaj.  
Czyń coś powinien, o resztę nie pytaj.



## Rozmaitości.

### Ptactwo wobec swych wrogów.

Angielski badacz ptaków Oliver G. Pike, który dni całe spędza podpatrując tajemnie życie uskrzydłonych stworzeń, czego owocem jest wspaniały zbiór fotografij z życia ptaków na wolności, opowiada ciekawe szczegóły, jak się bronią ptaki przed swymi wrogami. Pewnego wieczoru — opowiada — usłyszałem wielką wrzawę na sąsiedniej łące i udawszy się tam, ujrzałem około stu czajek, latających bardzo nisko i krzyczących głośno. Badając przyczynę tego alarmu, spostrzegłem kota, siedzącego za płotem. Czajki, krążąc w pobliżu swego wroga, nie przestały krzyczeć, dopóki nie wyniosł się z zasadzki. Wędrując po lasach i polach, nieraz można dowiedzieć się z sygnałów ptasich, co się tam dzieje. W lesie kawka jest jednym z najlepszych sztyldwachów. Jeżeli usłyszymy krzyk kawek i spostrzeczemy, że latają nisko, to można być pewnym, że kot zaczął się w pobliżu. Jeżeli zaś latają wysoko, zdradzając wielki niepokój, to dają znać uskrzydłonym mieszkańcom lasu, że biała sowa opuściła swą kryjówkę i zaczyna polować. Szara sowa lub puhacz, siedzący w gęstwinie hłści, przyczajony przy pniu drzewa, wyczuwany jest natychmiast przez drobne ptactwo leśne. Camarami krążą dokoła takiego drzewa i podnoszą wrzawę ogłuszającą. Mysi królik, jeden z najmniejszych ptaków, jest też jednym z najczujniejszych. Głośne jego krzyki są znakiem pewnym, że w pobliżu kręci się lasica, jeżeli zaś uważnie przypatrywać się będziemy jego lotowi, to dokładnie oznaczyć możemy miejsce, w którym w danej chwili znajduje się kwiożercze stworzenie, mysi królik bowiem krąży, krzycząc rozpaczliwie, w odległości zaledwie metra nad czolną lasicą. Jeżeli lis wyjdzie za dnia z nory, to wnet wita go krzyk wielu ptaków. Koguty bażancie są szczególnie czule na zjawienie się lisa. Latają wówczas dokoła z wyciągniętymi szyjami i podniesionymi głowami, ostrzegając inne zwierzęta. Nawet, gdy lisa już nie widać, można wymiarkować, w jakim kierunku poszedł, ptactwo bowiem leśne śledzi go, skacząc za nim z gałęzi na gałąź.

# W NIEWOLI TATARSKIEJ

Powieść z XVI wieku  
osnuta na tle historycznym.

14

(Ciąg dalszy.)

— Ja sama, panie bracie, nie pojmuję jeszcze, jak się to stało, a jednak wiem, że syn mój rodzony tu stoi przede mną. Nie darmo mi serce dziwnie jakoś uderzyło, kiedy go raz pierwszy u Jasnej Góry ujrzała, a potem się na jego synowskim ramieniu wsparła. Ten oto medalik zawiesiłam na szyi pierworodnego syna naszego, błogosławiąc go, by się stał kiedyś podobnym do śp. dziadka swego, a rodzica mojego, którego włosy w medaliku ukryte były.

— A ja o tem nie wiedziałem nawet, przechowując ów skarb przez lat tyle na piersi mojej! Czyż nie on mnie chronił w tych niebezpieczeństwach i ciężkich uciskach, jakich doznawałem, a teraz, czyż nie tej świętej relikwii zawdzięczam, cudowne odnalezienie matki?... — i tu młodzieniec całował gorąco medalik i ręce złożone wdowy naprzemian.

— Więc to o tym dziadku wspominaliście, że był przez Tatarów męczony? — spytała nieśmiało Maryjka, patrząc w oczy bratu — a ja, mateńko, nie wiedziałam o tem, inaczej byłabym się domyśliła przecież, że to... że to brat... — dokończyła i zalawszy się łzami z wielkiego wzruszenia, gdy ten wyraz wymówiła, osunęła się do kolan matki. Ta glądząc jasnowłosą główkę dziewczęcia, mówiła:

— Nie chciałam już duszyczki twojej zasmucać, przypominaniem dziejów męczeństwa naszego! I tak po owym okropnym napadzie pohańców, drżałam długo o życie twoje, o skarb ostatni, jaki mi był na ziemi pozostał. Cudownym sposobem uniknęłyśmy śmierci i jasyru, bo na pierwszy okrzyk trwogi, nianka twoja ukryła się z tobą do piwnic głębokich, przy dworku naszym wykopanych. I ja się tam rzuciłam, posłyszawszy płacz mego dziecka, a osłabiona ciężką niemocą, z której dopiero byłam powstała, upadłam zemdlona i nic nie wiedziałam, co się dalej stało. Kiedy się ocuciła, tyś płakała na rękach nianki zawodzącej głośno. Wyjrzałam z ukrycia naszego, ale cóż za okropny widok! Zamiast białego dworku naszego, kupa dopalających się gruzów, na podwórku we krwi trup męża mojego i wiernego naszego Macieja, a pies nasz Bitek liżał ich zwłoki. Synów moich ani śladu nie było. Z całej wioski zostało kilkoro może ludzi, którzy płacząc, rozgrzebywali zgliszczu domostw swoich, szukając zwłok pomordowanych; resztę czerń uprowadziła...

Powlokłam się z dzieckiem i wierną Hanią do Tulczyna, gdzie nas przedewszystkiem ksiądz proboszcz tamtejszy przygarnął. Właśnie pędziło wojsko nasze w stronę szlaku tatarskiego, na wieść o strasznych mordach i pożogach, jakie wyprawiała ta dzicz, wpadłszy niewiadomo skąd chyłkiem na ziemie nasze. Dowodził oddziałem naszych sam pan Ostafi Daszkiewicz (Przyjaciół księcia Konst. Ostrogskiego, jednego z najsynniejszych wodzów bitnej kozaczyzny) a miał pod sobą dużo Kozaków, którzy najlepiej z Tatarami radę sobie dawać umieli. Wypytyjąc ludzi po drodze, pędzili oni w ślad za tatarstwem, a dowiedziawszy się, że mnoga siła pohańców pono się zjawiała, wlekli ze sobą i działa. Pocieszał mnie dobry ksiądz pleban i inni, że nasi Tatarów dogonią i brańców im odbiją jak to pono nieraz bywało. Oto, mówił dalej ksiądz pleban, przed kilku laty Jan Kamieniecki, kasztelan lwowski z pięciuset tylko ludzi służebnych, dognał zagon tatarski już uciekający pod Komorowem (1506), że 2000 pohańców na placu położył; odbił łupy i jeńców. I wiele innych

przykładów podobnych mi opowiadali, a nadzieja zaczęła w biedne serce moje wstępować, że dzieciny moje jeszcze do mnie wrócą.

I dognali nasi Tatarów; to musiała być ta bitwa na polach Kijowskich, którą ty, synu mój, słyszałeś z daleka. I wrócili pobiwszy Tatarów, ale brańców nie znaleźli, tylko mogiłę z ciał pomordowanych i już przez dżukie ptactwo poszarpanych. Wśród szmat krwawych, jakie zabrali z sobą dla poznaki, znalazłam cienką chusteczkę, mojemi rękami uprzedzoną i tkaną...

— Ach, to ta pewno będzie, którą naszemu szlachcicowi pokaleczoną rękę obwinąłem był i z nią go pohańcy na śmierć powlekli — przerwał Janek.

— Oblałam łzami gorzkimi tę spuściznę po moich dzieciątkach i puściłam się pieszo w drogę do tego okropnego miejsca, żeby choć ciała ich odszukać. Ale mnie wstrzymywali ludzie, bo i te resztki, co zostały, nasi pogrzebali już na stepie i nicby ujrzyć nie mogła. Odtąd porzuciłam Ukrainę i z dzieckiem schroniłam się na Wołyń pod Krzemieniec, do krewnych moich po matce. Ślubowałam Matce Najświętszej pielgrzymkę do Jasnej Góry, jeśli mi Maryjka zdrowo do lat szesnastu urośnie, a Ty Boże wielki... — dodała matka biedna, padając na kolana — dajesz mi syna, jakby wskrzeszonego z martwych...

I długo jeszcze, długo trwała rozmowa przerywana łzami i dziękczynieniem Bogu, aż późno w noc Gozdawowie nakłonili wszystkich do rozejścia się, chociaż nikt oka zmrużyć nie mógł z radości i wzruszenia wielkiego.

## CZĘŚĆ DRUGA.

I.

### Kara Boża. — Kołoda. — Wyprawa na Oczaków.

Kiedy już matka nacieszyła się cokolwiek synem, a Janek odzyskaną niespodzianie rodziną, kiedy opłakali razem stratę Staśka, co już chyba z wysoka radość ich dzielił, kiedy wreszcie wszyscy złożyli modły dziękczynne u stóp tej Matki na Jasnej Górze, co się nimi cudownie opiekowała, a wdowa z dwojgiem dzieci przystąpiła ponownie do Stołu Pańskiego, Gozdawowie nie chcieli ich puścić od siebie, dopóki Janek nie dopowie dalszego ciągu przygód swych w niewoli tatarskiej. Pewnego tedy wieczora rozpoczął w te słowa:

— Gdym po owej ciężkiej a długiej gorączce przyszedł do siebie, dowiedziałem się, że tegoż samego dnia, kiedy Stasiek nas opuścił, mały Adzi, goniąc w złości któregoś z braci, wpadł do rzeki i utonął; Edyga-bey zaś rwał sobie brodę z żalu po stracie ulubieńca, którego zawsze bardziej od innych miłował. Kubalim, korzystając z tego, wyłłomaczył mu, że to Ałlach go karze za umęczenie niewinnego dziecka i wymógł tyle, że mnie jemu, to jest Kubalimowi, w wyłączną oddano opiekę. Odtąd nie opuszczałem go wcale i wiele mu w tej mojej niewoli zawdzięczam.

I on się do mnie, jak do syna przywiązał; od śmierci Staśka dziwna w nim zaszła zmiana. Codzień modlił się ze mną razem do tego Boga, o którym przez lat tyle zdawał się zapominać; wypytywał mnie o strony rodzinne i z rozrzewnieniem słuchał, kiedy mu o was, matusiu, opowiadał, o ojcu i całym domu naszym. Dziwna rzecz, pamiętałem twarz wasze opowiadania dawne, nawet komnatę ojcowską, gdzie nad łóżem wisiła karabela i palma święcona, ale żadnego imienia przypomnieć sobie nie mogłem, nawet tego, którem na mnie wolano, a kiedy się silitem przywieść je na pamięć, to mię straszliwie coś w głowie, w jednym miejscu boleć zaczynało. C. d. n.

### Największa głębokość morska.

Największą głębokość morza ustaliła niedawno załoga jednego okrętu japońskiego w czasie swej wyprawy w odległości około 50 mil od wybrzeży Japonji, na oceanie Spokojnym. Głębia, na którą natrafiono, była tak wielka, że nie zdołano jej zmierzyć dokładnie, gdyż sonda okrętowa docierała tylko do głębokości około 9800 metrów. Największa głębokość oceaniczna, dotychczas znana, została stwierdzona w r. 1912 przez okręt niemiecki w okolicy wysp Filipińskich, gdzie głębokość wynosiła 9635 metrów. Co się tyczy oceanu Atlantyckiego, to największa znana na tym oceanie głębokość znajduje się na wschód od wysp Haiti, a wynosi ona około 7380 metrów.

### Przykładna pracowitość pszczół.

W ostatnim numerze znanego czasopisma „La nature”, znajdujemy następujące ciekawe szczegóły o pracy, jaką wykonują pszczoły:

Pracowitość ich przysłowiowa. Pszczoła zwiedza w przeciągu jednego dnia 60 kwiatów i zbiera z nich jedną piętnastą grama miodu. Zatem w piętnastu dniach nazbiera dopiero 1 gram.

Aby zebrać jeden kilogram miodu, powinna pszczoła żyć 40 lat, dla zebrania jednego centnara 4000 lat. Zatem 4000 pszczół zbiera w roku 1 centnar miodu, 24.000 pszczół potrzebuje na to 1 miesiąca czasu.

W jednym ulu znajduje się 20—50 000 robotnic, z których połowa zbiera z kwiatów miód, a druga połowa wykonuje prace domowe.

Licząc średnio rój 35.000 pszczół, dziennie przybwa do ula 1 kg. miodu.

### Wielojęzyczny zakład fryzjerski.

Zakład fryzjerski w londyńskim hotelu Savoy chlubi się tem, że gość może się tam rozmówić aż 14 językami. Właściciel mówi po francusku, hiszpańsku, portugalsku i włosku, jego pierwszy pomocnik zna trzy języki skandynawskie, drugi po niemiecku, holendersku i flamandzku, wreszcie trzeci po polsku, rosyjsku i żydowski. Tak więc fryzjerzom hotelu Savoy cieszy się powodzeniem, zwabiając licznych cudzoziemców, którzy mają tam do wyboru fryzowanie i golenie z akompaniamentem jednego z 14 języków...



### Niezdarny sługa.

Pewnemu bogatemu Niemcowi przyniósł świeżo zgodzony służący, list trzymając go w ręku.

— Mnie trzeba wszystko przynosić na tacy — przykazał mu pan.

Na drugi dzień z rana Niemiec zawołał: Janie! przynieść mi buty.

Służący dokładnie spełniając przykazanie pana przyniósł mu z kuchni wyczyszczone buty na tacy.

### Grzeczny chłopczyk.

— Matka: Kaziu, a byłeś też dzisiaj grzeczny w szkole?

Kazio: Bardzo grzeczny mam.

— Matka: I czegoś się nauczył? Kazio, rachować.

— Matka: A co rachować Kazio: Baty, które dostałem.

### Bohater.

W bitwie pod Nachodem, powiada pewien stary wojak, uciąłem jednemu nieprzyjacielowi obie nogi. A czemu zaraz nie uciąłem głowy? pytają słuchacze. Bo on głowy nie miał — wytłumaczył wojak.

— Katecheta: A zatem ten, co czyni dobrze, idzie do nieba, a co się dzieje z tym, który źle czyni? Mała córeczka adwokata: Tego broni mój ojciec.



### Łamigłówka

ulożył: „Biały niedźwiedź” z Nowegomiasta.

Z niżej podanych sylab ułożyć 31 wyrazów, których trzecie litery czytane z góry na dół dadzą imiona i nazwiska bohaterów powstania styczniowego.

Znaczenie wyrazów:

1. Poziome koło kształtu ślimakowatego.
2. Filozof grecki.
3. Jeden z królów rzymskich.
4. Wyspa na morzu Śródziemnym.
5. Zatoka w Europie.
6. Miasto w Polsce.
7. Mąka ryżowa zaperfumowana.
8. Nabożeństwo kościelne poranne.
9. Gubernator rosyjski.
10. Roślina z rodziny palm.
11. Góra w Azji.
12. Drzewo z rodziny chlebowcowatych.
13. Rzeka w Azji.
14. Rządca prowincji w starożytnej Persji.
15. Władca syryjski.
16. Antylopa ukraińska.
17. Pieśń w starożytności na cześć bogów.
18. Wąwóz na półwyspie Bałkańskim.
19. Kolczan wraz z łukiem i strzałami.
20. Dzielny, stary żołnierz.
21. Materiał wybuchowy.
22. Tytuł szlachty angielskiej.
23. Szaleś górali szwajcarskich.
24. Roślina podzwrotnikowa.
25. Rodzaj sztyletu.
26. Wzgórze w Rzymie.
27. Wulkan.
28. Inaczej żegluga.
29. Metal lekki.
30. Bóg rzymski.
31. Jeden z tyranów greckich.

Sylaby: Ak, al, am, an, an, ap, ar, ba, ba, ba, bi, c, ca, d, da, der, di, dy, e, en, er, es, es, et, et, ew, fi, g, g, gac, go, gu, hos, hu, it, it, j, ja, jew, ju, k, k, k, ka, l, l, lin, lis, lo, m, m, ma, mi, mo, mo, mu, n, n, na, na, na, na, ne, ne, ni, ni, nu, oc, og, ol, om, or, p, pa, pe, pi, pi, pil, pil, pu, r, ra, ras, raw, ros, ry, s, s, s, saj, sat, su, t, t, t, t, t, ter, ti, tra, tur, ul, un, ur, us, uz, wi, wi, wi, wiec, z, z, z, za, za, zy.

### Rozwiązanie łamigłówki rocznicowej z Nr. 48.

A. Stefan Batory zmarł w Grodnie, dn. 12. grud. 1586 r.

B. Artur Grottger zmarł w Aix-les Bains, dnia 13. grudnia 1867 r.

C. Napoleon Bonaparte zmarł na wyspie św. Heleny, pogrzeb jego w Paryżu odbył się d. 15. grud. 1840 r.

nadesłali: „Cyganeczka”, „Czarna perełka”, „Czerwony ułan”, „Kordjan”, „Murzynek” z Nowegomiasta, F. Mówka z Mrocza.

### Rozwiązanie łamigłówki rachunkowej z Nr. 48.

Płot trwa trzy lata,  
Kot żyje dziewięć lat,  
Człek żyje osiemdziesiąt jeden lat,  
Koń żyje dwadzieścianiedem lat.

nadesłali: „Biały niedźwiedź”, „Cyganeczka”, „Czarna perełka”, „Czerwony ułan”, „Kordjan”, „Murzynek” z Nowegomiasta.